†

Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 33. Kościan dnia 17 Sierpnia 1862.

RELIGJA.

Ewangelja i Ewangeliści.

Jedna jest tylko Ewangelja, i więcéj jich być nie może, bo jeden jest tylko Chrystus, i jednę prawdę nam przyniósł, a tą prawdą jest Ewangelja.

Właściwie Ewangelja znaczy dobrą nowinę, bo nie ma lepszéj nowiny nad poznanie prawdy, a poznaliśmy ją właśnie przez Jezusa Chrystusa.

Ale tę jednę prawdę, Ewangelją, którą nam Chrystus przyniósł, opisało nam czterech Ewangelistów, to jest Ś. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan; — czyli innemi słowy: ci Ewangeliści opisali nam to, czego Chrystus nauczał i co czynił. Ale nie napisali wszystkiego, bo Ś. Jan, który na ostatku swoję Ewangelją napisał, powiada wyraźnie, że wiele znaków uczynił Chrystus, które nie są w Ewangelji opisane, bo gdyby wszystko, co uczynił Chrystus, z osobna się pisać miało, sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.

Nie było zamiarem Chrystusa, aby spisać Ewangelją, bo sam nic nie napisał; — nie przez pismo miał być świat nawrócony, i nie przez pismo został nawrócony, ale przez opowiadanie Ewangelji; i dla tego słowo Boże głoszą nam ciągle Kapłani, i to słowo Boże brzmieć będzie aż do skończenia świata.

Nie było też zamiarem i Apostołów napisać Ewangelją, bo Zbawiciel nie kazał jim pisać, ale opowiadać. A że dwóch Apostołów i dwóch uczni Pańskich spisało nam wiele nauk i czynów Chrystusa, to jich przywiodły do tego szczególne okoliczności, bo nie pisali Ewangelji dla wszystkich wiernych, tylko dla niektórych. I tak Ś. Mateusz pisał dla Żydów, Ś. Marek dla Rzymian, Ś. Łukasz dla swego przyjaciela Teofila, a Ś. Jan przeciwko kacerzom.

Ztąd to w Kościele naszym obok Ewangelji jest Podanie czyli Tradycja, bo i te Ewangelje, które dzisiaj posiadamy, są po większéj części napisane z podania; i to podanie uzupełnia nam Ewangelją. —

Prorok Ezechiel i Ś. Jan Apostół mieli widzenie, że przed stolicą Bożą stało czworo zwierząt, a podobieństwo twarzy jich: twarz człowiecza, lwia, wołu i orła. I te godła dajemy zwykle czterem Ewangelistom. Wyobrażamy więc sobie zwyczajnie

Ś. Mateusza z twarzą ludzką, bo rozpoczyna Ewangelją swoję od opowiadania nam ludzkiego rodzaju Chrystusa. —

Ś. Marka z lwem, bo zaczyna Ewangelją od Jana Chrzciciela na puszczy, a mieszkańcem puszczy jest lew, król zwierząt. —

Ś. Łukasza z wołem, bo rozpoczyna Ewangelją od kapłana Zacharjasza, gdy mu się Anioł podczas ofiarowania w Kościele pokazał; — a wiemy że wówczas ofiarowano i woły. — Ś. Jana z orłem, bo jako orzeł wznosi się zaraz wysoko, aż do samego Boga: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. —

Te cztery godła, z któremi wyobrażamy sobie Ewangelistów, odnoszą się też do samego Chrystusa Pana. Bo znak człowieka okazuje nam jego człowieczeństwo, to jest że Chrystus jest prawdziwym człowiekiem. — Znak lwa okazuje nam jego królestwo, bo Chrystus jest królem, i jego królestwu nie będzie końca. — Znak wołu okazuje nam jego kapłaństwo, bo Chrystus jest najwyższym kapłanem. On sam się raz za nas ofiarował w sposób krwawy na Golgocie na drzewie krzyża, i on sam się ciągle za nas ofiaruje w sposób bezkrwawy przez ręce kapłanów na Ółtarzach podczas Mszy Ś. — Nakoniec znak orła okazuje nam jego Bóstwo, to jest że Chrystus jest prawdziwym Bogiem. —

Drugie pisanie Walka Bartnika z nad Obry.

(Względem gospodarowania w małém gospodarstwie, osobliwie tam, gdzie mało łąk, a rola nietęga.)
(Koniec.).

Jest temu sześć lat, pamiętam jakby dzisiaj, lato było bardzo mokre, nie było więc widoku, aby sobie pszczoły mogły tyle zarobić, ile na wyżywienie przez zimę potrzebują. Trzeba było jim dopomódz, a że z tatarki wiele miodu znoszą, więc skorom sprzątnął żyto, zaraz na kawałku najlepiéj wymierzwionego życiska zasiałem tatarkę. Zaraz po Matce Boskiéj Siewnéj zakwitła bardzo ładnie; — pszczoły dla częstych deszczów nie miały z niéj pociechy, ale za to sprzątnąłem ją zielono, i miałem wyborną paszę. Tak wcześnie zaorane i tatarką obsiane życisko, porosło wykruszoném żytem, które po zesieczeniu tatarki znacznie się rozkrzewiło, i po zimie ślicznie mi rosnąć zaczęło; więc było mi żal je zaraz zaorać, chociaż na tém miéjscu przypadały perki. Zostawiłem więc to żyto aż tydzień po Ś. Stanisławie, a że dobrze wyrosło, zesiekłem je dla krów, i po niém perki ładnie mi się udały. — Odtąd zawsze wybierałem kawał dobrze wymierzwionego życiska, i zaraz na Ś. Jakób obsiewałem mieszaniną z żytem. Z mieszaniny miałem w jesieni, a z żyta rychłą z wiosny paszę, a po niém sadziłem perki tydzień po Ś. Stanisławie, i dobrze mi się udawały. Tym sposobem miałem dużo paszy i mierzwy, a rola rodziła mi śliczne żyto i perki. Lecz jarzyny nie chciały mi się udawać. Łamałem sobie głowę, żeby wcale jarzyn nie siewać, tylko takie zboże, które się najlepiéj udaje, i żeby to zboże nie za często po sobie następowało. Ale nie mógłem nic wymyślić, poszedłem więc do naszego pana, bo to jest dobry pan i gospodarz zawołany, a on mi tak powiedział: Mój Walenty, jeżeli mojéj rady chcecie słuchać, to podzielcie role na pięć rownych części czyli pól. Na jedném polu będziecie mieli żyto; — na drugiém perki, ćwikłę i marchew; — na trzeciém groch i mieszaninę, — na czwartém znowu żyto, a na piątém trawę. Żebyście to zrozumieli, uważajcie jak macie sobie postępować:

W pierwszym roku uprawcie i dobrze wygnojcie jedno pole, i zasiejcie żyto. Po sprzęcie zaraz na Ś. Jakób zasiejcie jak dotąd mieszaninę z żytem, a będziecie mieli i ziarno i paszę. — W drugim roku na tém samém polu po zesieczeniu żyta na zieloną paszę, a więc w tydzień po Ś. Stanisławie zasadzicie perki i ćwikłę. — W trzecim roku pognójcie to pole i zasiejcie groch i mieszaninę, ale mieszaninę nie naraz, żebyście z niéj miéli dłużéj swieżą paszę — a potem przychodzi znowu żyto, ale w niém zasiejcie zaraz w jesieni trawę, tymoteusz albo rajgras, ale gęsto. W czwartym roku sprzątniecie żyto, a na tém życisku będziecie mieli w jesieni ładne pastwisko, albo też i nieco siana. — W piątym roku zostawicie połowę na pastwisko, albo też wszystko na siano lub zieloną paszę, jeżeli będziecie chcieli mieć krowy przez lato na oborze. Trawę na siano sprzątniecie dwa razy, to jest po połowie Maja i Lipca; a potem znów uprawicie pod żyto, i znów sobie tak postąpicie, jak przez pierwsze pięć lat. —

Len możecie siać w polu warzywném owies razem zgrochem tak, że do wiertela grochu przybierzecie 3 lub 4 garnce owsa, a przy wianiu owies od grochu się odłączy.

Ten sposób gospodarowania jest dla was najlepszy, bo tu siejecie tylko takie zboże, które się wam najlepiéj udaje, i na paszy wam nie zbędzie, bo jak się mogliście przekonać, macie od wczesnéj wiosny aż do późnej jesieni ciągle zieloną paszę; a na zimę macie dużo siana z mieszaniny i z trawy, a przytém i dużo warzywa.

Radziłem wam siać trawę, a nie czerwoną koniczynę, boby się na słabéj roli nie udała, trawa prędzéj rośnie i łatwiéjsza do ususzenia; toć też i rolę prędzéj możecie pod żyto uprawić. Prawda, że trawa zaperza rolę, ale dla tego macie ją siać gęsto, przez jedno lato trzymać, a potém dobrze uprawić.

Tak mi dobry nasz pan poradził, i niech mu za to Bóg zapłaci, bo dopiero trzy lata w ten sposób gospodaruję, a już mi gospodarstwo więcéj przynosi jak dawniéj.

Rozpisałem się szeroko, bo to nasz Jegomość nam często powtarza: dzieci moje, trzeba nam Nieba, ale i chleba nam trzeba, abyśmy nie cierpieli głodu, i nie wyśli z ojcowizny. Więc ja też tak wiele pisałem, jak ja do chleba przyszedłem, bobym chciał, aby wszyscy moji bracia mieli go poddostatkiem.

Nie myślę, żeby mój sposób gospodarowania był najlepszy; owszém byłbym rad, gdyby kto jeszcze lepszy do Szkółki podał, żebym i ja z niego korzystał, bo to teraz taki świat, że każdy chce iść daléj.

Pod pierwszém mojém pisaniem podpisałem się Walek Bartnik, bom nie myślał, że drugi raz do Jegomości pisać będę; a że się może jeszcze zdarzy napisać, i kiedy nie tylko bartnikiem, ale i gospodarzem jestem, więc odtąd moje prawdziwe nazwisko kładę, a tymczasem bądź Jegomość zdrów!

Walek Buczak z nad Obry.

Tani klajster z perek.

(Dla tapicerów i introligatorów.)

Weź dwa funty perek, i utrzyj je czysto na tarce jak najdrobniéj; — włóż je w garnek, nalej na nie 6 kwart miękiéj wody i gotuj przez pół godziny, a mieszaj ciągle łyżką drewnianą. Gdy odstawisz od ognia dosyp do tego odwaru małemi częściami dwa łuty ałunu miałko utłuczonego, ale wciąż łyżką mieszaj, dopóki ta mieszanina nie pokaże się zupełnie czystą; — i oto masz klajster gotowy do klejenia. Jest o wiele tańszy jak z mąki, a równie dobry, i można go zachować i przez pół roku w butelce dobrze zakorkowanéj. —

Wesele Zamojskiego.

Po Bolesławie Chrobrym i Kazimierzu W. tośmy tęższego króla nie mieli jak Stefan Batory; — szkoda tylko że za krótko panował, a umarł już 276 lat temu. — Prawą ręką Batorego był Jan Zamojski. To był mąż i do rady i do korda, i dla tego był Kanclerzem i Hetmanem razem, to jest był najwyższym ministrem królewskim i najwyższym naczelnikiem wojska. Król go też bardzo kochał, i w dowód tego dał mu za

żonę synowicę swoję, a imie jéj było Gryzelda.

Oj sute było to wesele w Krakowie, suto było gości i swojich i zagranicznych, i sam Król z Królową był też na niém; — a widowiska i przepych niezmierny, aż się wszyscy dziwili, i mieli się czemu dziwić, bo najpierw na rynku w Krakowie wyprawiano gonitwy, to jest kilkunastu rycerzy uzbrojonych z kopjami goniło na ostre. Potem przybyli ludzie rozmaicie a dziwacznie przebrani. I tak murzyni prowadzili słonia z bardzo wielką wieżą, z której wylatywały przepyszne ognie sztuczne. Za nimi 12 dzieci z zegarkami na głowie ciągnęło wóz, a na nim siedział starzec z brodą i z kosą w ręku. Ten starzec oznaczał czas, a dzieci wyobrażały godziny. Za wozem szło słońce i księżyc. — Drugi wóz ciągnęły trzy orły, ale ten wóz bardzo wysoki zrobiony był z bawełny, a na nim siedział niby bożek i rzucał pioruny. — Nagle ukazali się trębacze którzy grali na trąbach, a za nimi szła brama wielka, przez którą rycerze całkiém uzbrojeni przejeżdżali. Za nimi szedł znowu wóz z jeńcami moskiewskimi i z zdobytemi łupami na wojnie moskiewskiéj, bo właśnie ukończono wojnę z Moskwą, w której Zamojski doskonale parzył Moskali, aż Car Iwan musiał prosić o pokój, i zawarty też został na lat 10, przez który Inflanty, Połock i sto miast powróciło do Polski. Dla tego też na cześć Zamojskiego pokazano owych jeńców moskiewskich i łupy zdobyte. Jeńcy ze swojim hetmanem byli przykuci do woza, a błazen ciągle się wyśmiewał z Cara Iwana, że przed wojną udawał potężnego zucha, a potem spuścił nos na kwintę. — Nakoniec wieloryby ciągnęły kobietę, a z jich pyska, oczu i nozdrzów tryskały pachnące olejki. —

Powoli mknął się cały orszak przez miasto, a przez cały ten czas pochodu rzucano pomiędzy lud talary. —

Takie widowiska wyprawiali na cześć Zamojskiego, bo też daleko szukać takiego jak był Zamojski. —

Pieśń kominiarza.

(Dawna.)

Kominiarza stan milutki,
Wytrze komin, golnie wódki,
Szorstnie miotłą, skrobnie gracą,
I za to mu ludzie płacą.

Po nad berła, po nad trony
Kominiarz wyżéj wzniesiony,
Bo i na królewskim gmachu
Kominiarz zawsze na dachu.

Piękność ciała to rzecz marna,
Biała dusza, choć twarz czarna.
Ale ja znam bardzo wiele
Z czarną duszą w białém ciele. —

Serce i rozum.

Prawdziwa mądrość człowieka nie w rozumie, ale w sercu. Bo serce to jak obraz, a rozum to jak ramki do obrazu. — Cóż pomoże, że ramki złote, jeżeli obraz brzydki; a piękny obraz to i bez ramek będzie pięknym.

Odgadnienie Zagadki przeszłéj:

Ko ra le.

Od Redakcji.

X. z pod Borku. Zagadka wyborna, — wkrótce ją umieścim, prosimy o więcéj.

JP. L. z K. I ta zagadka dobra niedługo się ukaże, ale ją nieco zmienić wypada.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.